

# Wolność słowa przegrała, wygrała cenzura

12 czerwca 2024

Polska debata publiczna jest trochę jak zakup fordą Model T. Gdy przed ponad stu laty ktoś chciał nabyć legendarny pojazd wyprodukowany w Detroit przez Henrego Forda, mógł wybrać dowolny kolor samochodu pod warunkiem, że był to kolor czarny.

Podobnie rzecz ma się z Polską debatą publiczną. Możemy prezentować tutaj dowolne poglądy pod warunkiem, że są to poglądy poprawne politycznie. Szczególnie widoczne jest to w kwestii polityki zagranicznej. Można zatem chwalić Stany Zjednoczone i upatrywać w sojuszu z nimi przyszłości Rzeczypospolitej. Można też, a nawet wypada, krytykować a nawet obrażać i lżyć Rosję i Rosjan. Jak bowiem wiedzą wszyscy ludzie na pewnym poziomie, „ruscy” są w sposób immanentny źli podli i z wszech miar godni potępienia.

Ważne, by nie mieszać tych paradygmatów. Choć co prawda można jeszcze zauważać, że Stany Zjednoczone nie są altruistycznym superbohaterem nastawionym na budowę światowej szczęśliwości. Zaś dziwnym trafem miejscach, gdzie wprowadzają „demokrację”, częściej niż rajskie ogrody powstają morza ruin i świeże cmentarze. Wciąż nie zabrania też się poglądu, że Rosja nie jest wcale imperium zła, tylko względnie normalnym państwem, w sposób skuteczny i brutalny realizującym swoje interesy. Jednak choć takie poglądy można mieć, wyrażać je można co najwyżej na imieninach cioci albo w gronie znajomych.

W mediach, nawet tych kreujących się na niezależne, na tego typu ekstrema nie ma miejsca. Dobitnie przekonał się o tym Leszek Sykułski, któremu niedane było porozmawiać na antenie kanału ZERO z Jackiem Bartosiakiem. Założyciel i prezenter kanału, Krzysztof Stanowski, po niefortunnym zaproszeniu gości i równie niefortunnym doborze tematu dyskusji, szybko poszedł

po rozum do głowy. W końcu niezależnie od tego czy Sykułski debatę by przegrał, czy też by ją wygrał, kilkuset tysięcy widzów „Kanału Zero” przekonałoby się, że nie jest on kreowanym w mediach czarnym ludem. Przekonaliby się, że to racjonalny człowiek, używający rozsądnych argumentów. To z kolei mogłoby w niebezpieczny sposób podważyć narrację, że nie ma dla nas innej drogi niż wojna z Rosją i podległość wobec zachodu.

Dlatego dyskusji nie będzie. Choć Sykułski może ogłosić się moralnym zwycięzcą, w gruncie rzeczy nie osiągnął swojego celu. Nie przekonał tysięcy Polaków o tym, że jego pogląd na politykę międzynarodową jest słuszny, racjonalny i bardziej prawidłowy niż ten głoszony przez drugą stronę. Wolność słowa przegrała, wygrała cenzura.

W ogóle dyskusja publiczna nie jest ostatnio naszą mocną stroną. Po zakończeniu rządów Prawa i Sprawiedliwości wydawało się przez chwilę, że wróci normalność. Ten moment trwał przez mgnienie oka. Szybko wróciły ze zdwojoną siłą najgorsze praktyki stosowane przez Mateusza Morawieckiego i jego ludzi. Cenzura internetu, obsesyjne łowienie „ruskich onuc”, skazywanie na śmierć cywilną ludzi, którzy ośmielają się mieć własne zdanie...

Szczególnym rodzajem ironii losu jest fakt, że te antydemokratyczne praktyki wprowadzają ludzie, którzy niegdyś kreowali się na „demokratycznych opozycjonistów” walczących z „totalitarną władzą” Polski Ludowej. Dzisiaj ci styropianowi herosi, którzy kilkadziesiąt lat temu anarchizowali kraj, sami stosują autorytarne, niedemokratyczne i niezgodne z prawem praktyki.

To typowy polski kalizm. Na przykład tropicielom mowy nienawiści wielce przeszkadza jakakolwiek krytyka na przykład Izraela albo środowisk LGBT. Zupełnie nie przeszkadza jednak nienawiść wobec Rosji i Rosjan w tym publiczne wzywanie do ich mordowania. Nie przeszkadza im także opluwanie i obrzucanie

błotem tych Polaków, którzy wyrażają inne poglądy. Po rozmowie, jakiej udzieliła dla kanału „TV Myśl Polska” pani Samuela Torkowska, przejrzałem jej profil na jednym z mediów społecznościowych. Nawet dla dojrzałego mężczyzny, obeznanego z brutalną stroną życia, ilość inwektyw i agresji, która tam się znalazła, była nieakceptowalna. Poza tak zwanym „hejtem” były tam także groźby karalne, które stanowią w świetle prawa poważne przestępstwo. Jednak zarówno dla tropicieli mowy nienawiści, jak i dla organów ścigania, nie jest to problem.

Paradoksalnie jednak te wszystkie negatywne zjawiska: cenzura debaty publicznej, wyzwiska i szykany, a nawet prześladowania przez organy ścigania, jakich doświadcza część z nas, świadczą o tym, że idziemy właściwą ścieżką. Na jej początku ignorowali nas. Potem się z nas śmiali. Teraz z nami walczą. Później wygramy.

Autorstwo: Przemysław Piasta

Źródło: [MyslPolska.info](http://MyslPolska.info)